

*Minęło już tyle lat
ciebie nie ma
a ja
na przekór wszystkiemu
żyję*

*mocno nierozważnie
biorę w ramiona
mój cały świat*

(„Czuła retrospekcja”)

Osobowość własna, szczerza do bólu i autentyczna zarazem znajduje sobie należne miejsce w tak określonym typie liryki, i więc kim jest poeta w naszym społeczeństwie? Czy poeta-nauczyciel, poeta podający książki w bibliotece, poeta-inżynier dusz – a może jest „tym, co w człowieku najgłębsze, jego działanie” poznawanie człowieka. Przeżywanie siebie – to odtwarzanie biografii autorskiej poprzez twórczość:

*Chciałam napisać
jak bardzo cię Kocham
i jak za tobą tęsknię
a pisałam o górach*

*czekam więc teraz na ciebie
by razem wejść na sam szczyt*

(„List”)

Poezja Rimbauda „usiłuje osiągnąć realności obiektywnej, czegoś w rodzaju bytu absolutnego, który jest wolny od ludzkiej zasłony zmysłowego oglądu”. Zatem wiersz poetki staje się czymś więcej niż formułowaniem zdań, szyfrem ukrytym gdzieś pod powierzchnią rzeczywistości. On dotyka jedynie tego, co nazwać można wewnętrznym rytmem biologii, której kres śledzi poetka z zapartym tchem. Nazywanie świata odbywa się wtedy, kiedy milczenie poetyckie rozumiemy jako oszczędność słowa, a słowo jako materię poetycką i tylko wtedy będzie w pełni uzasadnione:

*Ten wiersz czym jest
(...)
urwiskiem myśli
nadziei stromym brzegiem
czas strąci w nicość
(...)
czy zdąży rozświetlić
choć jedną noc*

(„Czy zdąży”)

Sposób, w jaki odbiera rzeczywistość poetka – jest niepowtarzalny, słowo w wierszach jest słowem stwarzającym. Poezja ta dzieje się na najwyższych strunach wrażliwości. Przybiera wszystkie możliwe formy, swobodnie porusza się w nieograniczonej czasoprzestrzeni. Ból czasem sięga samych źródeł uczuciowości; „jeżeli bywamy smutni, to jedynie z powodu określonej sytuacji, zdarzenia, takiej, a nie innej rzeczywistości”:

*W tej miłości
nie wszystko zostało powiedziane*

*są jeszcze obszary milczenia
których nikt nie ma odwagi dotknąć*

*czy obchodząc je z daleka
stajemy się sobie bliscy*

(„Nie wszystko”)

Jednym z głównych aspektów świadomości jest jej strona emocjonalna, która dynamizuje aktywność twórczą. „To nie nam ofiarowano życie, lecz nas ofiarowano życiu” – dlatego stajemy przed odpowiedzialnością za każde napisane słowo. Nawet wtedy, kiedy spowiedź liryczna jest tylko przyznaniem się do klęski człowieka, zdeterminowanego mechanizmami biologii. Jest w tym gorzka wiedza o codzienności i nieodwracalności. Poczucie „zagrożenia” może sięgać głębiej niż to jest w stanie wyrazić następująca refleksja:

*nie zawsze byłam taka stara
powiedziała i wyciągnęła album ze zdjęciami
nie spiesząc się podążyłam
w krainę jej młodości*

(„Jestem sama”)

Liryka Krystyny Cel być może wydaje się skrajnie prosta – można powiedzieć, że kolokwialna. Po pierwsze: poetka daje swoim słowom moc rekonstrukcji obrazu, który myśli nadaje kształt wizji... Po drugie! poetka wyraźnie określa proces życia w ludzkiej zbiorowości i to bez niepotrzebnych uproszczeń. Dlatego punktem wyjścia jest jednak nie koncept, ale bezpośrednie uczestnictwo w dziejącej się rzeczywistości. A więc „trzeba żyć i pisać z wiarą w nieodwracalność losu, spokojnie, bardzo uważnie, z jednakową siłą obserwując świat i nas samych, nasz rozum i naszą namiętność, ludzkie zamiary i nasze związki z wszechświatem” – Sándor Márai.

*Na tym najwspanialszym
ze światów
na nic się zdadzą
niesforne porywy buntu*

*jak przestrzelone skrzydła
opadną
wcześniej czy później*

(„Fala”)

Lubię wiersze Krystyny Cel – w których łagodność walczy z bezwzględnością i ostrością, żeby w końcu poddać: nadziei? (rezygnacji?). Bywają one nasycone ideologią bardzo zachowawczą – widzeniem właściwym poetyckim pejzażystom:

*przypiesza kroku by nadążyć za innymi
zmęczony przysiadł na ławce
zwracając głowę ku słońcu
przygląda wiatrem splecione włosy
a potem niespiesznie wstaje*

*i idzie wraz ze mną
znaną codzienną ścieżką*

(„Cień”)

„Tu bowiem liczy się przejmujący, choć często mile brzmiący, dźwięk dzwonu poezji lirycznej, jej kunszt nie tyle formalny, ile wnikaający w duszę i serce” – napisał Rafał Orlewski. Poetka pragnie nadać sens światu – ale świat umyka temu pragnieniu „świat sam przez się nie jest przecie racjonalny, racjonalność jest wyłączną właściwością umysłu ludzkiego”.

Daleki jestem od wszelkiej fetyszycacji pojęcia „samotność” – pojęcia, które daje się sprowadzić do konkretnych sytuacji wyjściowych: „zwielokrotniona skalą samotności / zatacza swój krąg”.

Zdefiniujmy pojęcie samotności (życie w odosobnieniu. Eremita. Inachoreta. Marabut). Sięgnąłem do poezji Śliwonika w poszukiwaniu uzasadnień metafizycznych, transcendentalnych, ponadindywidualnych. Śliwonik napisał: „dobrych poetów samotność niszczy / i chroni Aż do końca”.

Winniśmy pamiętać, że głos będą miały wiersze. Bo kiedy poetycki słuch wyostrza się – uchę pomimo upływu lat czulej reaguje na otaczający nas świat, „oprzyj się na mnie, świecie” – wołała Kazimiera Iłłakowiczówna – i wtedy czuła się silna, najsilniejsza. Kielecka poetka posiada nieklamany dar poruszania czytelniczęj wrażliwości swoją psychologiczną wiarygodnością:

*Dziś spojrzalam w oczy starości
smutne źrenice uciekały w głąb siebie
szukając schronienia*

*poczułam pomarszczony dotyk
bezzadnie opuszczonych dłoni*

(„Umilkły bezwiednie”)

Jesień życia niejednokrotnie usposabia nas filozoficznie. Krystyna Cel refleksyjna była (chyba) zawsze – a teraz jej refleksja zabarwiła się doświadczeniami przeżytych lat (przydały zapewne myślowej głębi), ale nadal draży świat, który ulega przemianom i jej postawa wobec niego również. Bo przecież dramat ludzkiego gatunku – w każdym uobecnia się prawie identycznie. Chodzi przecież w gruncie rzeczy o zmianę dla nas – zmianę w nas – wokół nas. Poeta (powinien) i może być lekarzem tego świata...

Andrzej Gnarowski

Krystyna Cel, „Czuła retrospekcja”. Oficyna Wydawnicza „STOK 2” Kielce 2010.

Krystyna Cel, „Niewygasłe znaki zapytania” Oficyna Wydawnicza „STON 2” Kielce 2013.